Nr. 54. Kraków, sobota, 10. października 1908. Rocznik IV.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . . . kor. 5·—
„ półrocznie . . kor. 2·50
„ kwartalnie . . kor. 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 6·—
w innych państwach: rocznie kor. 7·50
Numer pojedynczy kosztuje 10 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem
Redakcya i Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—7 popoł.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.
Wychodzi co sobotę. — „Postęp“ redaguje Komitet.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Chrześcijańscy Robotnicy! Rozszerzajcie Waszą prasę, czytajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

W Sejmie i kraju.

Już przeszło trzy tygodnie obraduje we Lwowie Sejm galicyjski. Dotychczas nie pisaliśmy obszerniej o tem, co się w Sejmie dzieje i jak tam układają się stosunki między stronnictwami, ponieważ położenie ogólne w Sejmie było bardzo niejasne, a nie sprawdzonych wieści i faktów, opartych na dowolnych wymysłach, podawać nie chcieliśmy, żeby nie gmatwać już i tak pogmatwanych pojęć i nie fałszować różnemi barwami stronnictw pomalowanego obrazu położenia politycznego w kraju. Stosunki w Sejmie dopiero teraz, po trzech tygodniach, lepiej się wyjaśniły i teraz też możemy się składowi i pracy naszego Sejmu trochę bliżej przypatrzeć.

Sojusz konserwatystów z ludowcami, zawarty przy wyborach sejmowych, spowodował zupełną zmianę dawnego oblicza Sejmu. Dawna bezwzględna większość konserwatywna w nowym Sejmie znacznie liczebnie się zmniejszyła, na korzyść ludowców i stronnictw ruskich, które — jak wiadomo — przy wyborach odebrały Polakom kilka mandatów. Pomimo liczebnego zaszczuplenia z dawnej siły, prawica sejmowa, konserwatywna, i w nowym Sejmie tworzy większość, wprawdzie nieznaczną, ale zawsze większość. Do prawicy sejmowej, konserwatystów, zalicza się 76 posłów, na ogólną liczbę 161 członków Sejmu. Poza tymi 76 posłami konserwatyści mogą jeszcze śmiało liczyć na poparcie „nowego centrum“, liczącego 6 członków i dwóch innych chodzących luzem posłów. Ogólnie więc biorąc, prawica sejmowa liczy 84 posłów. Z tego trzeba odliczyć czterech, których w Sejmie niema, już to z powodu choroby, już to z innych przyczyn. Pozostaje więc prawicy 80 posłów.

Drugiem co do liczby stronnictwem w Sejmie jest demokracya, która liczy 30 członków. Wchodzą do niej naturalnie wszyscy demokraci, postępowi, narodowi, bez bliższej nazwy i Żydzi. Na czele demokratów stoi dawny konserwatysta, obecnie demokrata dr. Leo, prezydent Krakowa. Demokraci jednak są bardzo kiepsko zlepieni i zawsze im grozi rozpadnięcie się. Wszyscy bowiem chcą przewodzić, a żaden słuchać nie chce.

Ludowcy zajmują trzecie miejsce. Klub ludowców liczy 20 posłów.

Poza temi stronnictwami zostają: dwaj „starzy centrowcy“, ks. Pastor i Szwed, oraz ks. Stojałowski, chrześcijańsko-ludowy.

Rusini dzielą się na dwa kluby: ruskoukraiński i ruski, czyli, jak sam się nazywa, rosyjski. Klub ukraiński liczy, razem z biskupami ruskimi 15 członków, klub rosyjski dziewięciu członków. Razem cała lewa strona Sejmu liczy 77 głosów. Z tej liczby jednak odpada jeszcze trzech, którzy na posiedzenia prawie nigdy nie przychodzą. Zostaje więc lewicy 74 głosy przeciw 80 głosom konserwatystów. Są to obliczenia dosyć ścisłe, jednak może jeszcze w pewnych wypadkach zachodzić różnica co do dwóch, a najwyżej co do trzech głosów, które czasem mogłyby przypaść lewicy. Jednak zasadniczo zawsze konserwatyści mają w Sejmie większość i na nich też spada głównie odpowiedzialność za pracę Sejmu. Jaki jest stosunek liczebny stronnictw, taki też jest skład komisyj sejmowych, do których wybiera się wedle przypadającego na poszczególne stronnictwa procentu członków. W najważniejszej komisyi budżetowej konserwatyści mają przewodnictwo i wybrali „swojego“ dra Milewskiego generalnym referentem budżetu w Sejmie. Natomiast w komisyi dla reformy wyborczej przewodnictwo zdobyli demokraci. Przewodniczącym wybrano dra Głąbińskiego, zastępcą p. Stapińskiego.

Tak, jak przedstawia się cyfrowe zestawienie sił poszczególnych stronnictw, tak też mniejwięcej działają one w Sejmie, z tą tylko różnicą, że środek zajmują ludowcy, którzy, jak się sami wyrażają, prowadzą „politykę wolnej ręki“, przechylając się raz ku lewicy, drugi raz ku prawicy, wedle tego, skąd można w tej lub owej sprawie znaleść poparcie. Demokraci wszyscy siedzą w okowach żydowskich. Żydzi zarzucili na nich sieć i tak ich opłatali, że prawie ruszyć się swobodnie nie mogą, a tem mniej już coś pożytecznego dla ludności chrześcijańskiej w kraju zrobić. Demokracyi galicyjskiej pozostała dzisiaj tylko jedna rola: wysługiwanie się Żydom i popieranie żydowskich interesów. Ludność chrześcijańska zaś absolutnie nic po demokracyi pożytecznego spodziewać się nie może.

Co sądzimy o działalności i polityce konserwatystów, już dawno dziesiątki razy napisaliśmy i dzisiaj powtarzać na nowo nie potrzebujemy.

Program ludowców również nie jest naszym programem, bo tak głównych swoich podstawach jak i w ostatecznem wykończeniu sprzecznym jest z naszym poglądem na ukształtowanie się stosunków społecznych. O „nowem“ i „starem centrum“ zaś możemy na razie przytoczyć tylko to, co bratni nasz organ „Głos Narodu“ napisał. Mianowicie pisze on:

„W Sejmie powstało nowe „centrum“, które zorganizował sobie p. Kozłowski, dobierając za towarzyszy posłów Sobolewskiego, Wrześniowskiego, Marszałkowicza i podobno bar. Brunickiego — ale kto stoi za tą grupką i jaki jej program, tego nikt nie wie. Faktem jest, że ks. Pastor nietylko nie przyłączył się do tego „centrum“, lecz nawet zaprotestował przeciw jego utworzeniu, słusznie może zaznaczając, że patent na niefortunny wynalazek nazwy: „centrum“ jest jego osobistą własnością.

— Nazwałem tę nazwę niefortunną, bo jest obcą i dla szerszych warstw ludowych niezrozumiałą, chociaż w rzeczywistości dla wynalazcy i dla tych, którzy dziś jeszcze tej nazwy uporczywie chcą się trzymać — jest bardzo wygodną. Tak ks. Pastor bowiem, jak i p. Kozłowski — i inni poza Sejmem i parlamentem, którzy używają nazwy: „Centrum“ i chcą podtrzymać mniemanie, że w kraju naszym jest jakieś stronnictwo centrowe, bardzo zręcznie pokrywają tą nazwą brak wszelkiego programu i brak jakiejś stojącej za nimi organizacyi politycznej.

Dawne „Centrum ludowe“ było wedle wyraźnego brzmienia odezwy i programu, ogłoszonego w r. 1906: „zjednoczeniem posłów trzech stronnictw: katolicko-ludowego, katolicko-narodowego i najliczniejszego z nich chrześcijańsko-ludowego“. Miało też w swem łonie posłów sejmowych i parlamentarnych, wszystkich tych trzech odcieni. Z chwilą tedy, gdy to „zjednoczenie“ posłów zawiązało się, a najliczniejsza w niem grupa chrześcijańsko-ludowa, antisemicka, urządziła się samodzielnie, przestało istnieć dawno „Centrum ludowe“ a zatem używanie i podtrzymywanie tej nazwy niezgodne jest z prawdą — i służy tylko dla osłony zasad i zapatrywań tych, którzy jej używają uporczywie.

Nie potrzeba być weteranem w polityce, aby wiedzieć, że czy to ks. Pastor, czy p. Kozłowski może śmiało i bez protestu z czyjejś strony, nazywać się: „centrowcem“, lecz sam p. Kozłowski śmiałby się z siebie, gdyby się nazwał: „chrześcijańskim demokratą“ — a ks. Pastor nawet by głośno protestował, gdyby go kto nazwał „antysemitą“. A przecie nie ulega wątpliwości i wypowiedziane to było niedwuznacznie w programie: „Centrum ludowego“, utworzonego w roku 1906, że jest ono: „zjednoczeniem posłów i stronnictw chrześcijańsko-demokratycznych antisemickich.

Organizacya tedy „Centrum“ w Sejmie jest nieszczerą, bezprogramową i bezpod-

stawną. Nie odegra też innej roli, jak ta, którą indywidualizm tak wybitny jak posła Kozłowskiego, wszędzie może odegrać. Co więcej, rola tego „Centrum“ wobec protestu ks. Pastora staje się wprost komiczną.

Wobec tego organizacya, stworzona przez posła Kozłowskiego, w kraju nie znajdzie żadnego echa i nie stworzy żadnego stronnictwa.“

My tutaj tylko tyle dodać możemy, że każdy dzień, każdy wypadek polityczny dowodzi, że w kraju potrzebny jest nowy ludowy prąd polityczny, któryby objął w swoje ramiona wszystkie warstwy polskiego społeczeństwa i w jeden obóz je zorganizował na zasadach prawdziwej demokracyi chrześcijańskiej i ze sztandarem chrześcijańsko-socyalnej reformy poprowadził zwycięską walkę z dzisiejszą korupcyą, frymowką polityczną i rządami klik i kliczek, które kraj cały prowadzą do nędzy i w jarzmo żydowskie.

Weźmy się do organizacyi sezonowego wychodźtwa!

Potrzebę roztoczenia opieki czy przeprowadzenia organizacyi robotników rolnych, udających się na robotę za granicę, odczuwamy wszyscy. Ale gdybyśmy chcieli cały ciężar pracy i obowiązków złożyć na barki władz państwowych czy krajowych, byłoby to błędem. Wszak państwo zajmuje się dolą warstw pracujących, wydaje dla nich ustawy ochronne, a mimo to jednak obok państwowych czy krajowych ustaw lub instytucyi istnieją i są konieczne dobrowolne robotnicze organizacye społeczne, którym ustawy mają iść tylko na pomoc.

Toż samo powiedzieć trzeba i o naszych wychodźcach. Oni powinni znaleźć opiekę naszych władz, mieć zapewnione prawa obywatelskie w ustawodawstwie, ale oprócz tego potrzeba jeszcze pracy ze strony społeczeństwa, któreby na wzór już istniejących różnych organizacyi ludowych przeprowadziło także organizacyę „obieżysasów“ celem rozwiązania kwestyi wychodźtwa.

Ta praca ma się odbywać w trojakim kierunku: religijnym, materyalnym i oświatowym. Wychodźtwo nasze potrzebuje najpierw opieki religijnej, ponieważ kraje, w których ono pracuje, są przeważnie protestanckie. Wychodźcy, którzy chcą spełnić obowiązki religijne, muszą często daleko pociągami kolejowymi jechać do kościoła katolickiego, bo na miejscu są tylko zbory protestanckie. A chociaż nawet byłby kościół katolicki blisko, to w nim niema ni kazania polskiego, ni też polskiego nabożeństwa. Dlatego też nasz lud polski na obczyźnie brak opieki religijnej odczuwa dotkliwie, a przybywających do niego księży polskich z ojczyzny ze łzami w oczach przyjmuje. Tę opiekę religijną starają się już roztoczyć władze duchowne tak naszego kraju, jak i w Królestwie Polskiem. Spodziewać się tedy należy, że już w najbliższym czasie ta opieka religijna dla wychodźtwa sezonowego będzie.

Ale oprócz opieki religijnej nasze wychodźtwo odczuwa wielką potrzebę **opieki i pomocy materyalnej**. Nie tej, któraby dawała jakieś bezzwrotne zapomogi lub jałmużnę, ale którąby go broniła przed krzywdą i niesprawiedliwością tak osób prywatnych jak pruskich władz, które szczególniej dla polskiego robotnika są bez litości i wszelkiego wyrozumienia. Obrona tedy wychodźtwa pod względem materyalnym miałaby dopilnować, by warunki zawartych kontraktów dotyczące pracy robotnika i wynagrodzenia były przez pracodawców ściśle wykonywane. Wiele pod tym względem dzieje się bezprawia, ponieważ lud nie umie dochodzić swych praw lub napotyka na utrudnienia; widząc się zaś pokrzywdzonym, sam wymierza sobie sprawiedliwość łamaniem kontraktu, na czem wychodźca zwykle wychodzi jak najgorzej, a pruscy pracodawcy i rząd pruski mają powód, by nasze polskie wychodźtwo traktować według wyjątkowych praw. Organizacya tedy wychodźców nieśćby miała pewną pomoc w tych wypadkach, wskazywać miejsce, gdzie o tę pomoc zwracać się można i wskazówki otrzymywać.

A gdyby wskutek nadużyć pracodawcy wychodźca miejsce pracy mógł i musiał opuścić, wtedy organizacya, będąc w porozumieniu z biurami pośrednictwa pracy, mogłaby szukającym pracy znaleźć szybko zatrudnienie, chroniąc go przed bezrobociem lub powrotem do domu.

Wobec nadużyć, jakich dopuszczają się wyzyskiwacze-agenci na wychodźcach przy zawieraniu kontraktów, organizacya musiałaby wziąć sobie za jeden z pierwszych obowiązków wyrwać wychodźcę ze szponów żydowskich wyzyskiwaczy-agentów, wejść w bliższy stosunek z biurami pośrednictwa pracy, wywrzeć wprost na nie nacisk, gdyby tego było potrzeba, iżby one szły na rękę organizacyi i zajęły się sprawą pośrednictwa pracy w myśl potrzeb wychodźców, a nie większych właścicieli, jak to jest dotąd.

Organizacya wychodźców ułatwićby miała podróż z domu na miejsce pracy na warunkach najdogodniejszych, a zwłaszcza zająć się na granicy wyrabianiem dla nich legitymacyi, które zaprowadził rząd pruski niedawno, bo przy załatwieniu tej biurokratycznej czynności pruski urzędnik poniewiera naszym wychodźcą ubliżająco.

Organizacya ułatwiałaby wychodźcom czy zmianę pieniędzy, czy ich przesyłkę za granicę, bo i pod tym względem dzieją się nadużycia, a złodzieje kieszonkowi, których nie brak nigdzie, wykradają nieraz całoroczny ostatni grosz i wychodźca cały zarobek traci w jednej chwili, ze łzami w oczach i z próżną kieszenią wracając do domu.

Niemniej organizacya regulowaćby miała zarobkowe stosunki; skoro praca rolna wszędzie bez małych wyjątków jest jednakową, toż i płaca nie może być znacznie różną. A wobec nagłych zmian, jakie w obecnym czasie ulegają stosunki, nie może ona również pozostać w jednej mierze, ale podnieść się musi tak, jak podnoszą się zarobki i w innych gałęziach pracy.

Organizacya miałaby wielkie pole do działania także na polu pracy **oświatowej**. Wychodźcy po największej części są rozrzuceni w małych grupkach po 6 do 10 lub 20 osób i przebywać muszą wśród obcych. A pozostając pod wpływem żywiołu obcego a nam wrogiego, bo niemieckiego, łatwo ulegają tym wpływom, a zwłaszcza wynarodowieniu. Organizacya tedy dostarczaćby miała dla wychodźców strawę duchową, burzyć mury, odcinające go od ojczyzny, dostarczać mu książek i gazet ludowych, zakładając dla niego biblioteki, dając mu w ten sposób możność, by z pożytkiem przepędzał święta i niedziele. Dlatego jednem z najbliższych zadań organizacyi byłoby powołanie do życia **gazety ludowej**, poświęconej li tylko potrzebom wychodźtwa sezonowego. O brak czytelników tej gazety niema się co obawiać, bo wychodźcy łakną na obczyźnie słowa pisanego, a analfabetów wśród wychodźców jest stosunkowo mały procent.

Wreszcie należałoby rozstrzygnąć, kto tę organizacyę ma przeprowadzić i w jaki sposób. Tu rzucamy myśl taką: Istnieje już w kraju robotnicza organizacya chrześcijańsko-narodowa p. t. „**Polski Związek zawodowy chrz. robotników**“ z siedzibą w Krakowie, który ma własne sekretaryaty w kraju. Ten Związek zasobny już jest w moralną i materyalną siłę. Czy więc tedy nie należałoby zwrócić na ten Związek uwagi i na niego włożyć obowiązek, by on sprawą wychodźców sezonowych się zajął. Bo skoro pracuje nad zorganizowaniem robotników wszelkich zawodów w kraju, niech również on zajmie się także dolą robotników rolnych tak w kraju pracujących, jak i wychodzących na roboty za granicę. Niech duchowieństwo przyjdzie mu z pomocą i udziela mu wyjaśnień potrzebnych, donosi o liczbie wychodźców w każdej parafii, niech biura pośrednictwa pracy w powiecie z nim razem współpracują, a wnet możnaby wychodźtwo nasze zorganizować, zakładając dla niego informacyjne biura ludowe czyli sekretaryaty tak w kraju jak i na obczyźnie. W ten sposób wychodźtwo włoskie ma na obczyźnie już 30 sekretaryatów, które zakładają szkoły, ochronki, urządzają sale i domy dla noclegów, szpitale dla chorych, polecają prace, dostarczają papierów urzędowych, starają się o zniżki kolejowe, wysyłają żądania do kas ubezpieczeniowych, piszą listy, pieniądze wysyłają do ojczyzny, pożyczają książki i gazety, nigdy zaś nie dają zapomóg pieniężnych.

Taką mogłaby być akcya i organizacya naszego wychodźtwa. Rozległą tedy byłaby to działalność zapomocą założonych sekretaryatów, które utrzymywać mogą sami wychodźcy przez składanie wkładek nieznacznych. Byłaby to siła narodowa i akcya chrześcijańsko-społeczna jedna z największych, zwłaszcza gdyby ta akcya szła w łączności z Poznańskiem i Królestwem Polskiem. Akcya ta jest konieczna, bo wychodźtwo nie jest objawem przejściowym, potrwa ono długie lata, a każdy rok zaniedbany na tem polu pracy przynosi dla ludu i narodu wielkie straty moralne i materyalne. Tego obojętnie już dłużej znosić i cierpieć nie można, ale jak najrychlej wziąć się nam trzeba do pracy.

Zjazd katolików Dolnej Austryi.

Katolicy niemieccy są niezmordowani w urządzaniu wieców i zjazdów katolickich. Raz w tym, drugi raz w innym kraju organizują tysiączne manifestacye katolickie, będące dowodem żywotności myśli katolickiej i społecznej. W ubiegłą niedzielę i poniedział. obradował w bisk. mieście St. Pölten nad Dunajem IV. wiec katolików z Dolnej Austryi. Przedmiotem obrad były głównie dwie kwestye, obecnie katolików najbardziej obchodzące: prasa i organizacya. W obu kierunkach katolicy dolno-austryaccy zdziałali już wiele, dość wspomnieć „Związek włościański“, liczący około 50.000 członków, organizacyę robotników chrześcijańskich, związki kobiet, młodzieży, studentów, Piusverein i w. i.; ostatni wiec miał tę pracę uporządkować i wypełnić jej luki.

O prasie referował naczelny redaktor „Reichspostu“ dr. Funder. Mówił wymownie i ogniście, wykazywał dotychczasowe owoce pracy katolickiej. Związek dla popierania prasy katolickiej „Piusverein“ liczył w roku 1906 zaledwie 32.000 członków, w r. 1907 doszedł już do cyfry 66.000, obecnie liczy przeszło 100.000 członków. Grup lokalnych posiada „Piusverein“ obecnie 610. Od czasu powstania (r. 1905) wydał i rozkolportował broszur i pism ulotnych przeszło 2 i pół milionów; zgromadzeń urządził w tym czasie przeszło 1500.

Prasa katolicka w niemieckich prowincyach Austryi rozwija się znakomicie. Obecnie wychodzą: „Salzburger Chronik“, „Tiroler Nachrichten“, „Grazer Volksblatt“, „St. Pöltener Ztg.“, „Kremser Ztg.“, i kilka innych dzienników katolickich, nie licząc mnóstwa tygodniowych pism katolickich. Nadto coraz lepiej rozwija się prasa centralna: „Reichspost“ i „Vaterland“, mimo, że walczy z konkurencyą pism liberalnych, rozporządzających milionowymi kapitałami żydowskimi. — Dr. Funder domagał się dla rozwoju katolickich dzienników wolności kolportaży i wzywał do agitacyi za prasą, do inserowania się w pismach katolickich i wykazywał dobitnie szkody, jakie wyrządza prasa żydowska.

Na temat „organizacyi mężczyzn“ wywiązała się długa dyskusya. Referent pos. Stock-

ler podniósł myśl założenia związku robotników rolnych, którzy jeszcze w żadnym kraju w Austryi nie posiadają organizacyi. Wszystkie organizacye zawodowe, opierające się na gruncie chrześcijańskim, nie powinny wywoływać stanowej czy klasowej walki. Słowa te w ustach prezesa „Związku włościańskiego“ znamionują dokładnie harmonię, jaka panuje w chrześc.-socyalnem stronnictwie, mimo różności zawodów jego członków. Wiec uchwalił ostatecznie popierać organizacyę inteligencyi, średniego stanu i robotników, uchwalił dążyć do otwarcia katolickiego uniwersytetu i wziąć w obronę katolickie stowarzyszenia akademickie. Wreszcie uchwalono, po referacie o położeniu katolików w Austryi, założyć jednolity związek katolików dolno-austryackich. Dzielić się on będzie na organizacye dyecezyalne i parafialne. Cele związku są religijne, socyalne i gospodarcze. Będzie on popierać prasę, wprowadzać w życie uchwały wieców katolickich, odpierać ataki wrogów religii i t. d.

Wiec niedzielny był zarówno przeglądem pracy dotychczasowej jak i postawił program działalności na przyszłość. Brały w nim udział około 2000 osób. Ministrowie Gessmann i Ebenhoch, dr. Lueger i inni wybitni przywódcy katoliccy nadesłali na zjazd telegramy gratulacyjne. Papież Pius X. przysłał serdeczny list, w którym życzył jak najobfitszych plonów w pracy.

Ruch zawodowy.

Wolanka. Zebranie członków tutejszej nowo utworzonej Grupy Pol. Zw. zaw. chrz. rob. w Krakowie odbyło się w niedzielę, d. 4. października b. r. w lokalu Tow. P. Wz. Zebranie rozpoczęło się o godz. 3 i pół popołudniu. Przybyło na nie oprócz członków wielu zaproszonych gości. Zebranie zagaił kol. J. Twaróg, który po krótkiej wstępnej przemowie poprosił o wybór prezydyum, podając na przewodniczącego kandydaturę kol. M. Kielara, którą jednogłośnie przyjęto. Kol. M. K., dziękując za wybór, poprosił na zastępcę kol. P. Szumnego, a na sekretarza kol. J. Młoteckiego. Pierwszy zabrał głos kol. J. Twaróg, który w dłuższej przemowie wyjaśniał cele i zadania organizacyi zawodowej, przedstawił sytuacyę miejscową i zachęcał do wytrwałej pracy, nad utworzeniem możliwie rychło „Kół zawodowych“, twierdząc, że bez kół nie można jechać — i że wtedy dopiero praca nasza miejscowa będzie wydatną, gdy robotnicy tutejsi utworzą dobre i dobrze się obracające „Koła zawodowe“. Następnie przedstawił stan nowo powstałej miejscowej Grupy, podając do wiadomości, że Grupę obecną tworzy 61 członków, a do kasy jako wkładki i wpisowe wpłynęło w pierwszym jej istnienia miesiącu, t. j. sierpniu b. r. 56 K 50 h, a w ubiegłym, t. j. wrześniu 86 K 50 h, co zebrani przyjęli do wiadomości. Następnie przemawiali: kol. K. Kestler, J. Młodecki, W. Belec, M. Borek, W. Róg i J. Bek.

Kol. K. Kestler napiętnował niedbalstwo wiertaczy, wykazując nierozum i lekceważenie samych siebie, mówiąc: „Wstyd jest, że wiertacze chodzą dotąd luzem niezorganizowani tak silnie, ażeby z nimi liczyły się firmy kopalń i urząd górniczy!“ Wszystkiemu, cokolwiek musimy niepotrzebnie znosić, my sami jesteśmy winni, bo nie dbamy o siebie! Następnie napiętnował bezgranicznie głupie postępowanie tutejszych „towarzyszy“, którzy nie-czerwonym posyłają wyrok śmierci w listach nieopłaconych!

Kol. Młodecki omawiał ważniejsze sprawy zawodowe i obecne stosunki zarobkowe w kopalniach nafty, wyrzucając wiertaczom samolubstwo, za które trzeba cierpko pokutować! Kol. Belec w dosadnich słowach stwierdził ważność stworzenia Koła zawodowego wiertaczy i wykazał, że wiertacze będą mogli tylko wtedy należycie żądania swoje postawić i mieć pewność ich spełnienia, jeżeli należycie zorganizują własne Koło zawodowe. Kol. Borek omawiał niektóre sprawy polityki ludowców. Kol. Róg wyznał zebranym, że on też do niedawna liczył, iż sam sobie wszędzie da radę i że był samolubem, uznał jednakże, że organizacya jest mu potrzebną i dlatego przyłączył się do niej jako członek, aby wspólnie pomagać wszystkim i sobie. Kol. Bek przedstawił niebezpieczeństwa i wielką odpowiedzialność wiertaczy kopalń naftowych i ich zaniedbanie ze strony władz i zarządów kopalń, a winę tego przypisywał samym wiertaczom i ich niedbalstwu o organizacyę zawodową. Kol. K. K. w powtórnem przemówieniu przedłożył wiele faktów z historyi nadużyć i wyzysku robotników przez kapitalistów, a jako przyczynę tego wykazywał ciemnotę robotników, których koniecznie potrzeba organizować. Kol J. N. w powtórnem przemówieniu przedstawił powody obniżania płacy robotnikom w kopalni nafty i dowodził, że jeżeli robotnicy tutejsi nie zorganizują się należycie, to chociaż ruch w kopalniach podniesie się, to robotnicy będą zmuszeni za „darmo“ pracować! W końcu zabrał głos powtórnie kol. J. T. i w dłuższej entuzyastycznie przyjętej przemowie podawał praktyczne wskazówki dla zorganizowania Kół zawodowych, bo dopiero po utworzeniu tychże można będzie dojść do wytkniętych celów, następnie zwrócił się mowca do zebranych z prośbą o przyłożenie się do pracy cierpliwej i wytrwałej, jak również o przestrzeganie zgody wzajemnej, życząc szczęść Boże w pracy! Następnie postawił mowca wniosek o uchwalenie zaprenumerowania dla Grupy dziennika „Głos Narodu“, co zebranie jednogłośnie przyjęło, poczem przewodniczący zamknął obrady, które trwały do późna wieczorem.

Do naszych Czytelników i Przyjaciół!

Wicher jesienny strąca pożółkłe liście z drzew, dzień coraz krótszy, wieczory coraz dłuższe, na dworze już zimno i słota. Prace na polach prawie pokończone, przechadzki wieczorne po błoniach i lasach już się kończą, dokuczające coraz więcej zimno spędza wszystkich do chat, do ogrzanych ciepłem piecyka mieszkań. Czasu wolnego od zajęć i pracy pod jesień i w zimie jest zawsze daleko więcej niż w lecie. Czas ten każdy z nas z korzyścią dla siebie, rodziny i społeczeństwa wykorzystć powinien.

Najlepiej i najkorzystniej czas wolny poświęcić nauce i oświacie, czytaniu dobrych książek, a przedewszystkiem chrześcijańskich, broniących interesów ludu, gazet. W dzisiejszych czasach, kiedy wszystko, co żyje, chyżym krokiem idzie naprzód, kiedy każdy dzień, każda godzina przynosi nam coś innego, nowego, ludowi, robotnikom i chłopom i rzemieślnikom nie wolno spać lub stać na uboczu obojętnie, ale lud razem ze wszystkimi innymi stanami naprzód iść musi i sięgać powinien po coraz to nowe zdobycze wiedzy i postępu. Musimy się kształcić, musimy czytać, czytać i jeszcze raz czytać, żeby podążyć za innymi, żeby nie zostać w tyle i nie zginąć. Wiemy już o tem, że bez oświaty nic dzisiaj zrobić nie potrafimy. Ciemnego robotnika kapitalista wyzyska, Żyd oszuka, a wszyscy nim gardzą i poniewierają.

Oświata ludu dokona cudu! Kto inaczej sądzi, kto inaczej ludowi tłómaczy, ten jest okłamywaczem ludu, ten jest bez serca i sumienia, bo dla osobistych i partyjno-politycznych interesów przedłuża wyzysk i ucisk ludu. Tak czynią socyaliści, którzy zamiast szerzyć oświatę, szerzą tylko nienawiść. W każdym numerze swych szmat zapełniają całe łamy oszczerczemi napaściami na tych, którzy z poświęceniem pracują około szerzenia oświaty. Takie pobudzanie niskich namiętności socyaliści chcą uważać za pracę w celu wyzwolenia ludu od ucisku. Socyaliści zamiast popierać usiłowania wszystkich ludzi szerzących oświatę, w najniegodziwszy i najpodlejszy sposób usiłują pracę tę udaremnić, choć wiedzą, że ta bezsilna nienawiść, którą zamiast oświaty budzą i rozniecają, ludowi tylko szkodę przyniesie.

Kochani Czytelnicy i Przyjaciele! Teraz jest stosowna chwila do pracy oświatowej, do agitacyi za rozsiewaniem dobrych pism i książek. Do pracy więc! Niech każdy z naszych Czytelników i Przyjaciół uważa sobie za obowiązek sumienia rozszerzanie dobrych gazet, a takiemi są „Postęp“ i „**Głos** Narodu“. Niech każdy z Czytelników i Przyjaciół przynajmniej po jednym zyska odbiorcy dla tych pism, a już będzie nas armia potężna, której bać się będą musieli wszyscy, którzy lud krzywdzić chcą. „Postęp“ i „Głos Narodu“ to pisma demokratyczne, ludowe, obronie interesów ludu służące i tylko obronie ubogich warstw społecznych poświęcone. Niechże więc ze strony tych, którym służą, znajdują poparcie i pomoc w walce, jaką staczać muszą z jednej strony z wrogami naszej wiary i narodowości, z drugiej strony z wrogami naszego bytu materyalnego i naszych praw. W prasie nasza siła, w prasie nasza potęga i moc! Agitujmy więc usilnie i jednajmy gazetom naszym: „Postępowi“ i „Głosowi Narodu“ czytelników!

KRONIKA.

Pogrzeb wielkiego bohatera. W Żółkwi, koło Lwowa, odbyła się w ubiegłym tygodniu wielka uroczystość narodowa. Mianowicie odbyło się tam przeniesienie prochów bohatera narodowego, wielkiego Hetmana polskiego i obrońcy Ojczyzny Polski — Żółkiewskiego do nowego grobowca. Uroczystość przybrała rozmiary niezwykle imponujące. Pociągi pospieszne i zwyczajne przywiozły dziesiątki tysięcy rodaków z wszystkich zakątków Polski. W wspaniałym pochodzie wzięły udział liczne delegacye robotnicze, włościańskie, mieszczańskie i obywatelskie, oraz reprezentacye duchowieństwa i rządu krajowego. Miasto całe przystrojone. Przy sarkofagu ustawionym w rynku, odprawił żałobne nabożeństwo ks. arcybiskup Bilczewski, patryotyczne kazanie wygłosił ks. biskup Bandurski. Poczem przemawiali marszałek krajowy imieniem kraju, poseł Stanisław Głąbiński, prezes Koła polskiego; Bandrowski imieniem Tow. Szkoły Ludowej; radca Fiszer imieniem Sokolstwa polskiego, oraz burmistrz miasta Żółkwi Szeybar. Sokolstwo w liczbie przeszło tysiąca uczestników przybyło specyalnymi pociągami.

Socyalistyczni oszczercy przy robocie. Piśmidła socyalistyczne, a głównie lwowski „Głos“, puściły w świat zmyśloną i potwornie oszczerczą wieść, że jeden z wybitnych duchownych katolickich, ks. Wróblewski, uciekł w świat z jakąś szlachcianką. Jest to potworne łajdackie oszczerstwo, które nie podejrzany wcale „ o klerykalizm“ „Goniec“ lwowski tak piętnuje:

Organ towarzysza Hudeca „zaalarmował“ onegdaj miasto wiadomością. że Jezuita ks. Wróblewski uciekł z jakąś hrabianką. Wiadomość ta od A—Z zmyślona. Ks. Wróblewski wystąpił z zakonu i został świeckim duchownym. To mu było wolno. To ani jemu, ani zakonowi nie ubliża. Powodem tego kroku były względy na zdrowie. Osłabiony pracą organizm nie znosił już surowej reguły zakonnej. To i wszystko.

Z faktu tak prostego organ dyrektora i posła Hudeca zrobił „skandal“. Hrabianka, uwiedzenie, ucieczka.... Byle numer szedł, byle było dużo razy po dwa centy. W ten sposób stara się zdobyć sobie poczytność rynsztokowy świstek, który codzień całej prasie polskiej prawi morały na temat przyzwoitości i uczciwości publicystycznej. Żąda, aby od niego wszyscy się uczyli, co się pisać powinno, i jak się pisać powinno. A równocześnie po uszy nurzają się w gnoju, za którym węszą, jak nierogacizna, a gdy go znaleść niemogą, wtedy sami go fabrykują.

My Hudecom, Daszyńskim, Breiterom i innym plugawcom z pod ciemnej gwiazdy

radzimy, aby pilnowali własnych brudów domowych. Ma ich partya tyle, że bagno pińczowskie jest w porównaniu do nich spluwaczką tylko. Niema szelmostwa, niema kryminału, jakiegoby się hersztowie czerwonej partyi już niedopuścili. Od zwykłych kradzieży kieszonkowych, od fałszerstwa weksli, aż do gwałcenia nieletnich dziewcząt i do obrzydliwych zajść w łazienkach krakowskich — wszystko już znajduje się na rejestrze ich „działalności społecznej". Gdyby nie choroba b. dyrektora policyi krakowskiej Krzaczkowskiego, to połowa tej mafii już dawno gniłaby w kryminale.

I tacy ludzie, tacy pospolici kajdaniarze sądzą drugich i tworzą areopag niepoaklany!

Breiter już raz odczuł na własnej skórze, jak to pachną domowe i rodzinne brudy. Wywleczono i wyprano mu ich tyle, że na jakiś czas opinia publiczna w jeden ściek breiterowskich nieczystości się zamieniła.

Poseł śląski Daszyński wie również, jak koło niego czuć... Hudec głupiej polityce władz zawdzięcza, że nie siedzi za kratami. Inni matadorzy ani na jotę nie lepsi. Bezczelność, i to niesłychana bezczelność, jak wołowy pęcherz, unosi tę kryminalną czeredę na powierzchni gnojówki, jaką koło siebie wytworzyli. Niemożliwe, aby z czasem jeden i drugi nie poszedł na dno. Tam dopiero będą mogli odprawować sądy, nawet jako najwyższy, choć bardzo głęboki trybunał!

St. B.

Socyaliści „opiekunami" wdów. W Łazach na Śląsku umarł socyalista, pozostawiając w nędzy wdowę. Socyaliści tamtejsi, chcąc poratować tę wdowę, rozpisali składki dla niej. Górnicy tak socyaliści, jak chrześcijańscy złożyli na rzecz ubogiej wdowy kilkanaście koron. Aliści socyaliści pieniądze te zbierane na poparcie w pierwszej chwili wdowy po zmarłym „towarzyszu" zatrzymali je dla siebie, zasłaniając się tem, że zmarły „towarzysz" był winien w ich konsumie pewną kwotę za pobrane towary. — Przeciwko takiej doraźnej egzekucyi wierzytelności przez socyałów zaprotestowali jednak chrześcijańscy robotnicy, podnosząc słusznie, że składka była zarządzona, aby wdowę poratować jakąś gotówką, a nie na to, aby socyaliści z pieniędzy tych potrącali swoje należytości. Protest chrześcijańskich robotników poskutkował i po dłuższych krętaninach towarzysze dali składkę zebraną wdowie. Tym razem składka rzeczywiście została oddana na cel przeznaczony. Ale ileż to razy składki zbierane przez socyalistów giną w ich kieszeniach, zamiast pójść na to, na co były zbierane.

Ustawa o wsparciach rezerwistów w praktyce. Jeden z robotników z Jarosławia pisze nam, że pomimo tego, że już parę tygodni upłynęło, jak wrócił od wojska z ćwiczeń, dotychczas pomimo podań i chodzenia do starostw i magistratu żadnego wsparcia nie otrzymał. Ustawa zaś mówi, że wsparcia mają być wypłacone za każdy tydzień z góry. Podobnych wypadków, jak powyższy, zaszło podobno bardzo wiele. Starostwa zamiast ułatwiać ludności korzystanie z dobrodziejstw ustawy, bardzo często w praktyce prawie uniemożliwiają osiągnięcia wynagrodzenia. Wobec tego prosimy wszystkich naszych Czytelników, żeby nam o wszystkich tego rodzaju nadużyciach donosili i podawali nazwiska osób skrzywdzonych, jakoteż powody, dla których wsparcia im nie wypłacono. My wszystkie takie nadużycia publicznie piętnować będziemy. Ustawa o odszkodowaniu rezerwistów kosztowała wiele trudu i pracy, nim ją uzyskano. Niemożemy więc dozwolić, żeby obecnie pozostała tylko na papierze. Powinna i musi być wykonywaną.

Jubileusz katolickiego stowarzyszenia. Katolickie stowarzyszenie rękodzielników w Białej urządza w niedzielę dnia 11. b. m. uroczysty obchód 20-lecia swego istnienia. O g. 8. rano odbędzie się pochód do kościoła na nabożeństwo, o godzinie 9. poranek w sali czytelni polskiej, o godz. 11. przyjęcie delegacyi i gości w lokalu własnym. Wieczór w sali hotelu „pod czarnym orłem" amatorzy odegrają „Kościuszkę pod Racławicami". Anczyca. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna.

Związek zawodowy chrześcijańskich metalowców w Niemczech ogłosił w tych dniach swoje roczne sprawozdanie. Związek liczy 41.000 członków. W ciągu roku Związek brał udział w 147 ruchach zarobkowych, które przyniosły robotnikom 361.500 marek zwyżki zarobków i 297.650 godzin skrócenia czasu pracy. Na wsparcie podczas choroby które od 1. stycznia 1907 zaprowadzono, wydano 71.288 mk., dla będących bez pracy w obu latach 13.759 mk. W roku 1907 odbyto 11.465 zebrań, 36 urzędników pracowało dla związku. Dochody związku w obu latach wynosiły ogółem 1,240.925 mk. Na wsparcie wydano w r. 1906 113.663 mk., w r. 1907 156.980 mk. Majątek wynosił z końcem roku 1907 ogółem 585.352 mk.

Żyd defraudantem. Ze Lwowa donoszą, że dyrektor „Związku kredytowego" Żyd Weissmann zdefraudował w ciągu ostatnich lat przeszło 80.000 K w tej instytucyi bankowej. Weissmann przyznał się do defraudacyi wobec drugiego dyrektora „Związku", dra Raucha, który natychmiast przeprowadził szkontrum książek kasowych. Szkontrum wykazało rzeczywistość zeznań Weissmanna.

Weissman używał zdefraudowanych pieniędzy na grę loteryjną, której oddawał się z namiętnością. W „Związku" pracował od jego założenia jako kasyer, a potem jako dyrektor. Uchodził w kołach finansowych za człowieka pewnego, i dlatego pożyczano mu chętnie znaczniejsze sumy. W ten sposób suma zdefraudowanych pieniędzy zwiększa się jeszcze o 100.000 K, które Weissmann pożyczył dla siebie od prywatnych kapitalistów.

Zesłańców politycznych, pozostających pod nadzorem policyi, w całem państwie rosyjskiem jest około 18.000 ludzi, jak to wykazano w preliminarzu ministeryalnym, złożonym w tych dniach Dumie. Na ich utrzymanie żąda ministerstwo uchwalenia 1,781.000 rubli.

Liczeni są tutaj tylko ci ludzie, którzy za przestępstwa polityczne, t. j. n. p. za udział w agitacyi, są skazani. Ileż to Rosya wydawać musi pieniędzy na podtrzymanie zacofanych rządów?!

Kurs sześciomiesięczny w powiatowej szkole gospodyń wiejskich w Albigowej obok Łańcuta, w której dziewczęta, córki gospodarzy, kształcić się będą we wszystkich gałęziach gospodarstwa domowego, obok kierunku opartego na zasadach religijnych i narodowych rozpoczyna się z dniem 1. listopada b. r. Podania należy wnosić do 20 października b. r. do Wydziału powiatowego w Łańcucie.

Śmierć dwojga dzieci po spożyciu jadowitych grzybów. W Miękiszu starym, powiatu jarosławskiego, zmarły w tych dniach po spożyciu jadowitych grzybów 8-letnia Rozalia i 6-letnia Anna, córki włościanina Dymitra Wareckiego, spożywszy jadowite grzyby, przyrządzone z nieświadomości przez ich matkę Maryę, która również częściowo się zatruła, jednak po zażyciu odpowiedniego lekarstwa została uratowaną.

Aresztowania socyalistów. Policyi warszawskiej udało się wykryć gniazdo socyalistycznych rabusiów. Skonfiskowano drukarnię, w której drukowali bohaterowie czerwone pisma, zabrano też archiwum bardzo ciekawe, zawierające liczne wyroki śmierci, plany grabieży i t. d. Jest to ogromna klęska dla band chuligańskich tak zwanych P. P. S. („Polska partya socyalistyczna"), albowiem stanowisko ich jest bardzo zagrożone i kto wie, czy im się uda nadal mordować, palić i rabować. Oczywiście ci wszyscy czerwoni raubritterzy, którym grozi stryczek, umknęli już, albo też wkrótce umkną do Galicyi, by powiększyć tu czerwone szeregi i uprawiać dalej bohaterskie czyny.

Jak towarzysze rabują. Donieśliśmy już krótko o rabunku pociągu koło Wilna, dokonanego przez „bojówkę" socyalistyczną. Obecnie podają jeszcze dzienniki następujące szczegóły: O godz. pół do 12. w nocy wtargnęło na stacyę około 20 ludzi, którzy rzucili się na żandarma i zranili go, poczem uwięzili służbę stacyjną i zamknęli w jednym z pokoi budynku stacyjnego, konduktorów bagażowych; pocztyliona odprowadzili do budynku stacyjnego i również zamknęli. Kilku z napastników weszło do wnętrza wagonu pocztowego i tu trzymając lufę rewolweru przy skroni urzędnika, rozkazali mu odszukać listy pieniężne według wykazu. Rabusie zebrali następnie pieniądze zainkasowane w kasach kolejowych, oraz znajdujące się w wagonie pocztowym gotówkę w sumie około 1 miliona rubli. Rabunek trwał trzy kwadranse.

Do Palestyny. W Łodzi tworzy się obecnie żydowskie Towarzystwo, które zajmie się zakupywaniem gruntów w Palestynie. Towarzystwo to składać się będzie tymczasowo z 200 osób, z których każda opłaca jednorazowo 300 rb. w gotówce, wobec czego kapitał Towarzystwa dosięgnie 60.000 rubli. Prócz tego Towarzystwo ma nadzieję otrzymać w Banku anglo-palestyńskim pożyczkę w sumie 40.000 rb. i wtedy dopiero, gdy kapitał zakładowy dosięgnie 100.000 rb., Towarzystwo przystąpi do zakupywania ziemi w Palestynie. Nabyte już działy ziemi Towarzystwo zamierza wypożyczać pod nadzorem komitetu żydowskiego w Palestynie na lat 5, z warunkiem racyonalnej uprawy gruntów. Po upływie 5 lat członkowie mogą osobiście zamieszkać w kolonii. Dotychczas zapisało się w poczet członków Towarzystwa 100 Żydów łódzkich. Bodaj już raz poszli sobie do tej Palestyny, a nas wypuścili ze swoich sieci.

Biskupi polscy w Ameryce. „Kurjer Polski", wydawany w Milwaukee (Ameryka północna) pisze:

„Z prywatnej rozmowy z ks. Wacławem Kruszką z Ripon, Wis., dowiadujemy się, iż ks. Kruszka dostał właśnie list z Rzymu, donoszący mu, że jego starania o biskupów polskich odnoszą szybko dobry skutek, bo papież zadecydował, iż Polacy w Ameryce mają otrzymać w krótkim czasie jeszcze 2 biskupów, mianowicie: w Milwaukee i Buffalo".

Ostrzeżenia dla naszych wychodźców. Na podstawie wiadomości, nadesłych ostatniemi czasy do ministerstwa spraw wewnętrznych, ostrzega się przed emigracyą do Pensylwanii. Nadto ostrzega ministerstwo nadal przed obejmowaniem pracy w browarze bułgarskim w Ruszczuku, gdyż robotnicy austryaccy, którzy tam pracowali, poczynili jak najgorsze doświadczenia.

Katastrofa na morzu. Parowiec tureckiego Towarzystwa żeglugi „Hairich" najechał podczas burzy na parowiec „Stambuł". Wskutek zderzenia „Stambuł" zatonął. 140 osób znalazło śmierć we falach morskich.

Olbrzymi lokaut. W Finlandyi od dłuższego już czasu trwał zatarg między właścicielami fabryk żelaznych a robotnikami o wysokość płacy. Robotnicy domagali się podwyższenia płacy. Fabrykanci na to zgodzić się nie chcieli. Robotnicy od żądań swych nie odstąpili, wobec czego fabrykanci chcąc, jak zawsze, złamać solidarność i siłę robotników, ogłosili lokaut. Bez pracy, na bruk zostało wyrzuconych przeszło 40.000 robotników.

Młodzież katolicka w Watykanie. Ojciec św. przyjmował w ubiegły czwartek przedstawicieli katolickich związków młodzieńców w Francyi. Francuski biskup Gibier przemówił do Ojca św. i zaznaczył, że prócz Francyi, która zasmuca Ojca św., jest jeszcze druga Francya, która czci i jest wierną następcy Chrystusa. Ojciec św. w odpowiedzi swej zwrócił uwagę na wszystko to, co dobrego zdziałały związki katolickich młodzieńców. Znacie przecież z historyi, że Matatias podczas panowania Antiochusa, który Jeruzalim i świątynię zniszczył i dużo Hebrajczyków (żydów) do odpadnięcia od ich wiary zniewolił, schował się z swymi syna-

mi w górach. Około niego skupiło się tylko kilku odważniejszych. Garstka ta powoli powiększała się, aż nareszcie utworzyła się wielka armia, która Antiochusa pobiła i prawdziwe nabożeństwo zaprowadziła. Idźcie i naśladujcie Matatiasa i jego synów."

Następnie przyjmował Ojciec św. deputacyę katolickich młodzieńców z Irlandyi, do której także przemówił w ciepłych bardzo słowach.

20 miliardów z dymem uchodzi rocznie z fajek i cygarniczek w powietrze. Trzy miliardy z tej kwoty przypadają w Niemczech na cygara, papierosy i inne wyroby tytoniowe. Polacy wydają na te „potrzeby" rocznie 380 milionów marek. Przeciętnie przypada więc na Niemca i Polaka rocznie 5 marek tego dobrowolnego podatku. Mniej pali Francuz i Rosyanin, mimo że bezustannie pali papierosy — ale są to przeważnie tańsze wyroby. Co do ilości tytoniu, przepalają najwięcej Holendrzy, Hiszpani i Grecy. — Wziąwszy wydatki te z całego świata razem, otrzymujemy olbrzymią sumę 20 miliardów (czyli 20.000 milionów).

Stowarzyszenie „Praca" w Krakowie urządza w niedzielę 11. b. m. o godz. 7. wieczorem w sali „Domu robotniczego" przy ul. św. Tomasza 37 przedstawienie amatorskie. Odegrane będą trzy wesołe sztuki: 1. „Przy kolei", komedya w 1 akcie przez Jordana. 2. „Księżyc i słońce", komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego. 3. Aby handel szedł", krotochwila przez Kaźmierczuka. — Po przedstawieniu odbędzie się zabawa z tańcami.

„Ruchu chrześcijańsko-społecznego" ukazał się zeszyt 1. i zawiera: St. Nowicki: Połączenie polskich związków zawodowych. Obecne zadania i rozwój Towarzystwa ludowego dla katolickich Niemiec i jego biura centralnego w M.-Gladbach (ciąg dalszy). Constantia: Reforma wyższego szkolnictwa dla młodzieży żeńskiej w Prusiech (dokończenie). Materyał do wykładów i nauk: S. Wirski. O przyzwoitem zachowaniu się (Szkic do wykładu dla towarzystw młodzieży i czeladzi i t. d.). Ludomir. Lokale pracy a zdrowie. Ruch ekonomiczno-społeczny: Bursa dla terminatorów w Krakowie. Z ruchu socyalistycznego: Zjazd partyi socyalnodemokratycznej w Norymberdze. Socyalna obrona prawna: Czy jest uprawnioną pretensya pomocnika kupieckiego do gratyfikacyi gwiazdkowej. Bibliografia: Adolf Braun. Die Tarifverträge und die deutschen Gewerkschaften.

O ukraińskie zaburzenia. Rozprawa oskarżonych w sprawie rozruchów w Koropcu, wskutek których nastąpiło zabicie chłopa Kahańca, rozpocznie się przed stanisławowskim trybunałem sądowym, któremu przewodniczyć będzie radca p. Eiselt dnia 15. października. Rozprawa potrwa 3 dni, gdyż w sprawie tej jest 31 oskarżonych, a przesłuchanych ma być około 50 świadków. Obrony oskarżonych podjęli się ruscy adwokaci: dr. Starosolski, dr. Oleśnicki, dr. Zahajkiewicz, dr. Partycki i dr. Mogilnicki.

Wpisy na naukę na krajowych kursach dla przemysłu koramicznego w Podgórzu rozpoczęły się z dniem 20. września. Zadaniem kursów jest wykształcenie personalu nadzorczego dla fabryk ceramicznych (cegieł, dachówek i t. p.). Czas trwania nauki 18 miesięcy, nauka jest bezpłatną. Bliższych informacyi udziela ustnie lub pisemnie Dyrekcya w Podgórzu, ul. św. Floryana l. 5.

Żydowski rozbój lichwiarski. We Lwowie w ubiegłym tygodniu aresztowano Żyda Salamona Bluma, który uprawiał niesłychaną lichwę, ściągając z swoich dłużników i po 800 procent. Blum pożyczył jednemu właścicielowi 500 K. Naprzód więc zażądał weksla na tę kwotę, potem wlazł na czynsz do wysokości 500 K, a wkońcu zaintabulował się na tę samą kwotę na realności dłużnika. Razem więc ubezpieczył 1500 K, a dał tytułem pożyczki tylko 200 K, chowając niby 300 K faktornego.

Przyłączenie Bośni i Hercegowiny do Austryi. — Niepodległość Bułgaryi. — Wojna?!

W bieżącym tygodniu zaszły dwa wielkiej doniosłości wypadki w Europie. Monarchia austryacko-węgierska powiększyła się o dwa kraje: o Bośnię i Hercegowinę. Jest to niemały nabytek, bo mniej więcej tak wielki, jak ¾ Galicyi, zaludniony podobnie jak Galicya przez kilka narodowości: przez Turków, Serbów i Chorwatów.

Bośnia i Hercegowina należały dotychczas prawnie do sułtana tureckiego. Atoli od lat 30 rządził tam austryacko-węgierski minister i przebywały tam wojska austro-węgierskie. Tureckich rządów tam nie było, mimo że cesarz turecki zawsze nazywał się władcą Bośnii i Hercegowiny. Przed 30 bowiem laty kongres państw europejskich w Berlinie odebrał Turcyi rządy w Bośnii i oddał je Austro-Węgrom, a uczynił to dlatego, że chciał przywrócić spokój wewnętrzny w tym kraju, trapionym dawniej przez rozbójnictwo i swawolę szlachty tureckiej.

Przez 30 lat swych rządów Austro-Węgry zaprowadziły w Bośnii porządek i spokój, pobudowały koleje i drogi, wzniosły szkoły i gmachy rządowe i rozwinęły nieco handel i przemysł. Obecnie więc po wydaniu milionów na te ulepszenia Austro-Węgry przyłączyły Bośnię i Hercegowinę do siebie na zawsze i zupełnie; sułtan turecki nie miał na przyszłość żadnych pretensyi do tych krajów. Dlatego cesarz Franciszek Józef ogłosił się królem Bośnii, jedynym zwierzchnikiem tamtejszej ludności.

Ze stanowiska słowiańskiego my Polacy możemy się tylko cieszyć, że Bośnia i Hercegowina została do Austro-Węgier przyłączona. Im więcej w naszem państwie Słowian, tem lepiej dla nas Polaków być musi, bo mniejszym stanie się wpływ naszych wrogów Niemców. A nadto im większą będzie monarchia, austro-węgierska, tem większe będzie mieć znaczenie w świecie i obali przewagę cesarstwa niemieckiego.

Bośnia i Hercegowina liczą obecnie prawie dwa miliony ludności. Leży ona na samym południu Austryi, nad rzekami: Sawą, Driną i Narentą. Kraj to górzysty i pokryty lasami. Zamieszkują go odważni górale, wyznający przeważnie religię mahometańską, w części zaś schismatycką, a najmniej katolicką. Górale bośniaccy, zahartowani w odwiecznych wojnach z Turkami, nabrali ducha wojowniczego, skłonni są do bójek i rozbójnictwa i długo nie chcieli nagiąć się do porządku i poszanowania prawa. Poza tem jest to naród gościnny i przywiązany do ziemi rodzinnej.

Dodajemy tutaj, że ludność Austryi wynosi dzisiaj około 26 milionów, ludność Węgier 19 milionów, a nowe kraje liczyć będą do dwóch milionów. Nie zostaną one przyłączone ani do Austryi ani do Węgier, ale rządzić będzie nimi wspólny rząd austro-węgierski. Równocześnie cesarz nadał obu tym krajom konstytucyę, jaką mają inne kraje. Dotychczas bowiem panowały tam rządy absolutne.

Drugim ważnym wypadkiem w Słowiańszczyźnie południowej jest **ogłoszenie niepodległości Bułgaryi.** Bułgarya jest to małe księstwo na południu, które dotychczas było krajem hołdowniczym Turcyi. Rządził tam wprawdzie osobny książę, ale ten podlegał sułtanowi tureckiemu. W ubiegły poniedziałek jednak obecny książę bułgarski Ferdynand Koburski oznajmił swemu narodowi, że nie uznaje zwierzchności tureckiej i ogłasza Bułgaryę niepodległem królestwem. Odtąd też książę Ferdynand tytułuje się królem bułgarskim.

Turcya straciła więc w ostatnich dniach dwa kraje słowiańskie. Mogłaby wprawdzie wypowiedzieć wojnę Austro-Węgrom i Bułgaryi, gdyż posiada armię 200-tysięczną, a w czasie wojennym może wystawić milion żołnierzy pod bronią. Atoli jest ona do wojny zupełnie nieprzygotowaną, nie posiada pieniędzy, ani dobrych oficerów, ani silnego rządu. Dlatego też do wojny z pewnością nie przyjdzie, mimo że inne państwa zazdrosne o wzrost Austryi podjudzają rząd turecki do podjęcia kroków wojennych. Skończy się może na tem, że zbierze się kongres państw europejskich i zatwierdzi zabór Bośnii tudzież niepodległość Bułgaryi.

Narody południowo-słowiańskie zdobywają sobie obecnie coraz lepsze warunki rozwoju. Przed laty 500 ujarzmione zostały przez Turcyę i nadaremnie wzdychały do wolności. Wreszcie w r. 1876 zyskała wolnść Serbia a obecnie Bułgarya. Turcya jest obecnie bardzo słabem państwem i dlatego nie może utrzymać dalej pod swem berłem ujarzmionych ludów.

Zabór austryacki. (Ze Sejmu.) Przez cztery posiedzenia Sejmu ciągnęła się dyskusya o Banku krajowym, spowodowana wnioskiem posła Stefczyka, który żądał zmiany przepisów i urządzeń Banku krajowego w tym kierunku, aby umożliwić włościanom korzystanie z długo terminowego kredytu hipotecznego. W dyskusyi przemawiali posłowie wszystkich stronnictw, wyrażając swoje zapatrywania, jaką gospodarka Banku krajowego w kraju być powinna. Poruszono w tej dyskusyi wiele spraw, jak sprawę parcelacyi, rękodzielniczą, drożyznę mieszkań i wiele innych kwestyi. W dyskusyi przemawiał także trzy razy ks. Stojałowski. Przemówienia jego były niezwykłe, oryginalne, daleko odbiegające od przemówień innych posłów. Nie mamy niestety miejsca, żeby je streścić, ale zaznaczyć winniśmy, że podniósł i poruszył wiele spraw, z właściwym sobie i niestarzejącym się dowcipem, skierowanym w stronę przeciwników, które żywo ludności dotykają. A przedewszystkiem zajął odpowiednie stanowisko wobec Żydów, co strasznie pogniewało gazety blisko Żydów stojące, a najbardziej zgoła pogniewał się „Czas" konserwatywny. Po ukończeniu dyskusyi bankowej i uwzględnieniu wniosku pos. Stefczyka przeprowadzono dyskusyę o żandarmeryi galicyjskiej, dyskusyę spowodował eks-żandarm pos. Staruch, który ma jakieś niewysłowione żale do żandarmów, pomimo że sam niedawno jeszcze był żandarmem. Poza tem wnioski się sypią jak z rogu obfitości, tylko niewielka faktycznie jest z nich korzyść, bo Sejm z powodu ich ilości nie ma nawet czasu się nad nimi zastanawiać i ani jedna czwarta pod obrady nie przyjdzie. Sejm ma obradować do końca bież. miesiąca.

Rosya. (Niezadowolenie. — Powszechne nauczanie. — Ubezpieczenie.) Rosya z powodu przyłączenia Bośnii i Hercegowiny do Austryi jest podobno na Austryę bardzo zagniewaną — ze zazdrości. — Obecnie opracowany został przez rosyjską ligę oświatową projekt ustawy o zaprowadzeniu przymusu szkolnego w Rosyi. Liczba kształcących się dzieci w końcu okresu, w ciągu którego wprowadzone ma być nauczanie powszechne (w r. 1914) sięgnie 3,254.797; szkół wszystkich trzech stopni ma być w całem państwie 214.377. Minimum zasobów ze skarbu na utrzymanie szkół — 282,967.200 rb., z zasobów zaś władz prowincyonalnych — 116,483.000 rb. Prócz tego na budowę domów szkolnych trzeba będzie: z zasobów skarbu państ. 1.563,368.000 rubli, ze środków zaś prowincyi 349,720.000 rb. Cały system pochłonie 2.312,538.400 rb., na wprowadzenie projektu tego w życie trzeba lat 6.

Ministeryum przemysłu i handlu wygotowało projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników od nieszczęśliwych wypadków, który ma być postawiony na porządku dziennym najbliższej sesyi Dumy. Projekt nakłada na pracodawcę przymus ubezpieczenia wszystkich robotników u siebie zatrudnionych i przymus tworzenia własnych towa-

rzystw asekuracyjnych poszczególnych gałęzi przemysłu.

Zawiadomienia.

Z Rychwałdu. W niedzielę, dnia 11. b. m. odbędzie się na „Wójstwiu“ odczyt. Goście pożądani. — Wydział Zw. zaw. polsk. chrz. rob.

Zebrania P. Zw. z. ch. r. według dotychczas ułożonego planu odbędą się:

W niedzielę, 11. b. m.:

Zebranie konstytuujące w **Iłownicy** w lokalu Pawła Brożka.

Zebranie poufne w **Jabłonkowie** w lokalu Czytelni katolickiej, o godz. wpół do 4. popołudniu.

Zebranie poufne w **Szonychlu** przy Boguminie w gospodzie p. Adamczyka o godz. 3. popołudniu.

Zebranie publiczne w **Wielkich Kończycach.**

Konferencya górników w **Karwinie** o godzinie 9. rano w lokalu „Pracy“.

Zebranie konstytuujące w **Kozach** w lokalu „Bratniej Pomocy“ o godz. 2. popoł.

We czwartek, 15. b. m.:

Zgromadzenie w **Niem. Lutyni.**

W niedzielę, 18. b. m.:

Konferencya kolejarzy w **Cieszynie** o godzinie 10. rano w sali Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra, Stary Targ 4.

Zgromadzenie poufne Grupy ogólnej w **Krakowie** w sali „Domu robotniczego“ o godzinie 3. popołudniu.

W niedzielę, 25. b. m.:

Zgromadzenie w **Polskiej Lutyni.**

Zgromadzenie w **Zabłociu** ad Bogumin.

Odpowiedzi Redakcyi.

O. J. Rieg w Stanisławowie. Sprawę, o której Pan nam pisze, poruszyliśmy jeszcze przedtem, list nadszedł za późno. Przepraszamy.

P. R. Stanisławów. Sprawa jest przestarzałą, bo miała miejsce przed miesiącem. Zresztą poruszenie jej w tej formie jak Pan chce, jest rzeczą niemożliwą.

Kupcowi i Pomocnikowi handlowemu w Krakowie. Każdy list powinien być podpisanym. Listy bez podpisu wrzucamy do kosza.

Zwracamy uwagę naszych Szan. Czytelników na firmę Hanns Konrad, pierwsza fabryka zegarów w Brüx nr. 432, c. k. dostawcy w Brüx (Czechy). Polecamy bardzo wyroby tej fabryki, ktróych znakomitą jakość uznano przez liczne odznaczenia złotemi i srebrnemi medalami, a wraz udzielenie zezwolenia na cesarskiego orła w emblemacie. Firma cieszy się zagranicą, zarówno jak w krju najlepszą sławą i eksportuje do wszystkich części świata. Bogato illustrowane katalogi z przeszło 3000 wzorów wysyła każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. Drukarnia „Tow. Domu Narodowego“ P. Mitręgi w Cieszynie.